

Periodyk dla dzieci Bożych

Uczcie się...

...ode mnie (Mt. 11,29)

...dobrze czynić, przestrzegajcie prawa (Iz. 11,17)

Spis treści

	strona
1. Czy Ty wiesz czemu?	3
2. Rozważanie 1 listu Jana c.d.	4
3. Rozważanie Dziejów Apostolskich c.d.	5
4. ABC Chrześcijanina c.d.	16
5. Rozważanie 5 Księgi Mojżesz c.d.	19
6. Godzina modlitwy – nasz stary problem	24

Wydawca:

Rzeczoznawstwo Literackie Chrześcijańskie

ul. Bukowina 55, 43-180 Orzesze

tel./fax 032/323-07-21

e-mail: rlch@life.pl

Druk:

Wydawnictwo ARKA, Cieszyn

tel. 033/858 20 13, e-mail: arka@arkadruk.pl, www.arkadruk.pl

Czy Ty wiesz czemu?

*Czy Ty wiesz czemu tak gwiazdy lśnią?
Lub czemu listki na wietrze drżą?
Dlaczego niebo niebieszczy się?
I czemu Bóg kocha Ciebie i mnie?*

*Ja nie wiem czemu tak gwiazdy lśnią,
lub czemu listki na wietrze drżą.
Ja nie wiem czemu tak dzieje się.
Lecz jak to dobrze, że Bóg kocha mnie!*

Rozważanie 1 Listu Jana 2,12-23

Od wiersza 12 rozpoczyna się nowy odcinek tematyczny. W rozdziale 1 wierszu 4 apostoł ukazał cel swojego listu, tu natomiast ponownie przedstawia powód jego napisania. Ci, do których ten list jest adresowany, należeli jako dzieci do rodziny Bożej i cieszyli się z cudownej łaski, która przebaczyła im wszystkie grzechy. Chociaż wszyscy wierzący są dziećmi Bożymi, to jednak w tej Bożej rodzinie istnieje różnica, jeśli chodzi o wzrost duchowy. Tutaj oglądamy dzieci, młodzieńców i Ojców.

Ojcowie odznaczają się znajomością Chrystusa. Wszystko to, co można dowiedzieć się o Bogu, zostało objawione w Nim (Kol. 2,9). Ojcowie w Chrystusie to właśnie ci, którzy znaleźli odpocznienie w Bogu Miłości. Młodzieńcy nie są tak zaawansowani w duchowym wzroście, ale są zwyczajcami zła. Tajemnica ich siły leży w Słowie Bożym. Młodzieńcy doskonale znają swoją Biblię i prowadzą życie całkowicie pod kierownictwem Słowa Bożego. Bez intensywnego zajmowania się Biblią nie będzie się nigdy młodzieńcem. Ta grupa szczególnie jest narażona na niebezpieczeństwa: świat i miłość do świata. Prawdziwy charakter świata znajdujemy w wierszu 16: pożądanie czegoś dla ciała, pragnienie nasycenia oczu, dążenie, aby być wielkim. Niech będzie to ostrzeżeniem, aby nie miłować tego, co przemija.

Do dzieci zalicza się tych, którzy są młodzi w wierze. Dla nich Biblia nie jest jeszcze znaną księgą. Muszą się jeszcze wiele uczyć, a ponieważ posiadają tę samą naturę, co Bóg – odczuwają przynależność do rodziny Bożej i poznają niebiańskiego Ojca tak, jak dziecko poznaje swoich rodziców.

W wierszach od 18-21 apostoł Jan ponownie zwraca się do dzieci i ostrzega je przed nauką antychrysta, w którym grzech objawił się całkowicie. Pisze o „ostatniej godzinie”, gdyż pojawienie się fałszywych nauczycieli i ich zębnej nauki świadczy o czasach ostatecznych. Poprzedzą oni właściwego antychrysta. Już za czasów apostołów ukazały się pierwsze oznaki „ostatniej chwili”, dzisiaj żyjemy już w jej końcu. Ci zwodzący mężowie zajmowali miejsce między wierzącymi, ale przez swoje odejście do świata dowiedli, że nie mieli żywota z Boga.

Namaszczenie wskazuje na Ducha Świętego, którego otrzymały już dzieci we wierze. Dlatego posiadają źródło w tym, w którym znajdują zdolność rozpoznania i zrozumienia wielu spraw.

Ataki diabła są skierowane w gruncie rzeczy na osobę Pana Jezusa. Szatan zaprzecza prawdziwie Staremu Testamentowi, że Jezus jest Chrystusem, oraz Nowemu Testamentowi o Trójjedynym Bogu w Ojcu, Synu i Duchu Świętym. ■

Rozważanie Dziejów Apostolskich (c.d.)

Wybór dwunastego apostoła

Dzieje Apostolskie 1, wiersze 12-26

Wtedy powrócili do Jerozolimy z Góry, zwanej Oliwną, która leży w pobliżu Jerozolimy w odległości drogi na jeden sabat. A gdy tam przybyli, udali się na piętro, gdzie się zatrzymali Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub Alfeuszowy i Szymon Zelota, i Juda Jakubowy. Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa, i z braćmi jego. A w owych dniach stanął Piotr wśród braci – a było tam zebrane grono około stu dwudziestu osób i rzekł: Mężowie bracia! Musiało się wypełnić Pismo, w którym Duch Święty przepowiedział przez usta Dawida o Judaszu, który stał się przywódcą tych, co pojmali Jezusa; Bo został on zaliczony do naszego grona i miał udział w tej służbie. On to za otrzymaną zapłatę za nieprawość nabył pole, a upadłszy, pękł na dwoje i wy płynęły wszystkie wnętrzności jego. I stało się to wiadome wszystkim mieszkańcom Jerozolimy, tak, że nazwano

owo pole w ich własnym języku Akeldama, to jest Pole Krwi. Napisa no, bowiem w księdze Psalmów: Niech siedziba jego stanie się pusta I niech nikt nie mieszka w niej. oraz: A urząd jego niech weźmie inny. Trzeba, więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, poczwawszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania. I wskazali dwóch: Józefa, zwanego Barsabą, którego też nazywano Justem, i Macieja. Potem modlili się tymi słowy: Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego obrałeś, aby zajął miejsce w tej służbie i w posłannictwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść na miejsce swoje. I dali im losy; a los padł na Macieja, i został dołączony do grona jedenastu apostołów.

Świadectwo zaczyna się od domu.

Przy rozważaniu poprzedniego odcinka widzieliśmy, że Pan Jezus, nim wznosił się w niebo, dał swoim

uczniom ważne zadanie: mieli pozostać na świecie Jego świadkami. Czy postawiliśmy sobie kiedyś pytanie czy my, którzy wyznajemy, że jesteśmy Jego własnością, jesteśmy nią faktycznie? Podziwialiśmy także wcześniej Bożą łaskę. Właśnie na tym miejscu, gdzie Chrystus został odrzucony i ukrzyżowany, oni mieli zacząć składać świadectwo – w Jerozolimie. Jerozolima jest naprawdę miastem najbardziej obciążonym winą na Bożej ziemi. Nigdzie Syn Boży nie objawił się w takiej łasce jak właśnie tam. Tam też został zabity. A jednak od tego miasta miało rozpocząć się głoszenie Ewangelii łaski, potem w Judei, Samarii, aż do krańców ziemi.

Użyjmy w tym miejscu pewnego porównania. Bóg pragnie, abyśmy także od „Jerozolimy” rozpoczęli składanie naszego świadectwa, mianowicie od naszego domu. Bóg nie działa w ten sposób, aby najpierw użyć kogoś gdzieś na biegunie lub w Ameryce Południowej, lecz On pragnie, abyśmy w swoim domostwie rozpoczęli składanie świadectwa. Ważne jest, abyśmy to mieli na uwadze. Kiedy Pan Jezus pewnego razu uzdrowił opętanego, powiedział do niego: *Wróć do domu swego i opowiadaj, jak wielkie rzeczy uczynił ci Bóg* (Łuk. 8,39). Świadectwo chrześcijanina winno się rozpocząć od „Jerozolimy”, od tego miejsca, gdzie jesteśmy najlepiej zna-

ni. Nasi domownicy mają być pierwszymi naocznymi świadkami tego, że jesteśmy chrześcijanami. Mówię to myśląc szczególnie o młodych wierzących i dzieciach wierzących rodziców. Zdobędziecie wiele łaski i mocy, kiedy w domu pokażecie i wyznacie kim jesteście. Następnym miejscem jest Judea. Uważam, że możemy to odnieść do naszych krewnych. Oni są tymi następnymi, do których mamy pójść i pokazać im, że jesteśmy świadkami Pana Jezusa. W Samarii mamy obraz naszych znajomości. Zakresy te rozszerzają się, aż w końcu sięgają do krańców ziemi - jeśli Bóg tak nami pokieruje.

Oczekiwanie Pana w górze

Bóg powitał wzniesionego Pana (Hebr. 5,10) i rzekł: „Siądź po prawicy mojej”. Pan Jezus odtąd siedzi po prawicy Bożej i oczekuje. Na co? Na zabranie swojej oblubienicy do domu? Pewnie, że to jest właściwa odpowiedź. Lecz Pismo mówi nam też coś innego: On oczekuje, aż Bóg położy Jemu do nóg wszystkich nieprzyjaciół (Hebr. 10,12.13). Musimy to sobie uzmysłwić, że Pan Jezus nie będzie zawsze postępował jako Zbawiciel. On jest nim również teraz i oferuje się jako Zbawiciel także dla Ciebie – dla twojej duszy. Ale kiedyś czas ten się skończy. Nie głosilibyśmy

dobrej i całej Ewangelii, całej prawdy, gdybyśmy przemilczeli to, że Pan Jezus będzie kiedyś sędzią. Ta myśl jest dla wielu nie do zaakceptowania, że ten „miły Zbawiciel”, jak Go niektórzy nazywają, będzie kiedyś sędzią. A jednak, Pismo pokazuje nam, że Bóg położy nieprzyjaciół Pana, Jemu, swemu Synowi pod nogi, a On ich zdepcze. W jednym z podobieństw Pan mówi: *A tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, abym nad nimi panował, przywieździe tutaj i pozabijacie ich przede mną* (Łuk 19,27).

Drogi czytelniku, czas łaski jest ograniczony! Jest to szczególna epoka w drogach Bożych z człowiekiem. Czas ten ma jednak granice, jak to miało miejsce z każdą inną epoką. Jedynie wieczność nie ma granic. Nie ma także granic czas trwania wiecznej szczęśliwości lub wiecznej męki. Tego nie można sobie w żaden sposób wyobrazić!

Powrót do Jerozolimy

Pocieszeni poselstwem aniołów uczniowie poszli z powrotem do Jerozolimy. *Z góry, zwanej Oliwną, która leży w pobliżu Jerozolimy w odległości drogi na jeden sabat* (wiersz 12). Pouczającym będzie, jeśli powiemy coś o tych dwóch tysiącach łokci, chociaż ma to bardziej zewnętrzną wymowę. Bóg jednak nie mówi niczego darem-

nie. Co oznacza określenie „droga na jeden sabat”? Ze Starego Testamentu wiemy, że kiedy lud szedł za Skrzynią Przymierza, to musiał być zachowany odstęp od niej na dwa tysiące łokci (Jozue 3,4). Wiemy także, co też jest istotne, że wokół tych miast, w których mieszkali Lewici, musiały być zachowane zewnętrzne granice - dwa tysiące łokci w każdym kierunku świata, licząc od środka miasta. Był to okrąg dany Lewitom (czytaj 4 Moj. 35,4-5). W sabat, który w tym czasie miał wielkie znaczenie, Żydzi nie mogli pracować, ani opuszczać swoich miejsc zamieszkania (2 Moj. 16,29). Możemy więc przyjąć, że mogli się poruszać jedynie w granicach danych przez Boga, a więc w okręgu tych dwóch tysięcy łokci. W naszym fragmencie uczniowie idą z Góry Oliwnej leżącej poza Jerozolimą z powrotem do miasta właśnie na odległość 2000 łokci. Dlatego drogę tę nazywa się „drogą sabbatową”, gdyż taki odcinek drogi można było przebyć w sabat. Chrześcijanie oczywiście nie są pod takim zakonem (prawem). Jeżeli w dniu Pańskim musimy iść dziesięć kilometrów, aby głosić czy słuchać Słowa Bożego, jest to jedynie przywilej.

Czas oczekiwania uczniów

Odcinek, który teraz rozważamy, opisuje nam pewien szczególny czas,

jakiego w tej formie nie było nigdy przedtem i już nie będzie. Jest to czas, w którym uczniowie opuszczeni przez swego Pana i zdani na siebie samych, oczekiwali, aż Duch Święty zstąpi na ziemię w Zielone Świąta. Jak długi był to okres? Trwał on dokładnie dziesięć dni. Liczba „10” to w Piśmie Świętym liczba odpowiedzialności (np. dziesięć przykazań, dziesięć panien).

A więc uczniowie ci byli na ziemi, ich Mistrz zaś poszedł do nieba. Ota-
czała ich żydowska niewiara i wro-
gość, która później uwidoczniła się w
ukamienowaniu Szczepana. Przewod-
nicy religijni nienawidzili uczniów
Pańskich będących tylko małym
stadkiem zgromadzonym wokół Pana
obecnego już tylko niewidzialnie. Był
to bardzo poważny i znaczący czas, ja-
kim w ogólności często jest „czas ocze-
kiwania”. Nie widzimy też uczniów za-
jętych jakimiś czynnościami, lecz oni
czynili to, co Pan Jezus im powiedział:
„Ale wy, pozostańcie w mieście”, mia-
nowicie w Jerozolimie „aż zostaniecie
przyobleczeni mocą z wysokości” (Łuk
24,49). Oni czekali, a był to naprawdę
czas bardzo szczególny. Chciałbym to
wyraźnie podkreślić, gdyż później bę-
dzie to miało pewne znaczenie.

Ogólną zasadą jest to, że tylko
wtedy możemy otrzymać pouczenie
z Pisma, jeśli czytane fragmenty po-
zostawimy w tym związku, w jakim
one są pokazane. Jeśli jakies miej-

sce z Pisma wyrwiemy z kontekstu,
z pewnej całości, i zbudujemy na nim
jakąś naukę, to zasadniczo będzie ona
sprzeczna z nauką Pisma. Dlatego
również poniższe zdarzenia, który-
mi chcemy się zająć, mają szczególny
charakter.

Jak już powiedzieliśmy wcześniej,
był to czas oczekiwania. Czas kościoła,
którym chcemy się w tym rozważaniu
zajmować, jeszcze się nie zaczął, po-
nieważ Duch Święty nie został jeszcze
zesłany. Uczniowie udali się do sali
na piętro. Grecki tekst używa tu for-
my czasu przeszłego niedokonanego,
który mówi: „oni tam (często) prze-
bywali”. W sali na piętrze przebywała
pewna liczba wierzących. Kiedy o tym
rozmyślałem, moje serce się raduje.
Świat nimi gardził. W jego oczach byli
kilkoma śniegowymi płatkami, któ-
re się roztopią kiedy zaświeci słońce.
Jaki będzie los tego maleńkiego stad-
ka? Co mają czynić uczniowie, sko-
ro nie ma przy nich Mistrza? Czy ta
mała grupka mogła mieć nadzieję, że
ostanie się wśród tego wrogiego ludu?
Tak, oczywiście! Mistrz w niebie ma
i dzisiaj swoje oko skierowane na tych,
którzy chcą iść za Nim. I pomimo, że
nie mieli oni jeszcze żadnej mocy, to
mieli jednak poznanie, o czym zaraz
się przekonamy. Ponadto widzieli oni
zmarłychwstałego Pana, a nie ten
świat. Posiadali także błogosławioną
nadzieję, jakiej Żydzi nie znali, a która

bardzo prędko miała się spełnić- wylanie Ducha Świętego.

Sala na piętrze

Skierujmy spojrzenie do sali na piętrze, „gdzie się zatrzymali: Piotr, Jan i Jakub”. Była to ta sama sala, gdzie zostali napełnieni Duchem Świętym (rozdz. 2,1).

Poza tym ostatni raz w Słowie Bożym wymienieni tu zostali wszyscy apostołowie (jedenastu). A to jest godne uwagi. Na początku Dziejów Apostolskich wymienieni są oni imiennie. Znajdowali się w sali na piętrze, zresztą nie oni sami. Było tam małe zgromadzenie, obecni byli jeszcze inni, również niewiasty.

Zestawienie imion „Piotr i Jan” jest absolutnie nowe. Możemy to porównać z wyliczaniem apostołów w Ewangeliach. Nigdzie ci dwaj mężowie nie są wymienieni razem, ci dwaj, którzy mieli tak przeciwstawne charaktery! Jest to nadzwyczaj miłe. Duch Święty stawia tu dwóch braci o zupełnie innych osobowościach, zupełnie różnych charakterach. On używa Piotra jako Piotra, a Jana jako Jana; On używa ciebie takim, jakim jesteś, a mnie takim, jakim ja jestem. Nie musimy próbować być takimi, jak ktoś inny. Pozostawmy to! Musisz tylko podążać za Panem Jezusem. Ja pozostanę takim, jakim jestem i też chcę iść

za moim Panem. W ten sposób idziemy obydwoj razem. Zauważamy już, że zaczęło się coś nowego. Piotr i Jan są wymienieni jednym tchem. Mimo, że posiadali zupełnie inne charaktery, byli przecież jedno w Chrystusie. Później znajdujemy tych dwóch mężów jednomyślnie w służbie i świadectwie dla ich Pana.

„*Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie...*” To było właściwe zajęcie przed przyjściem Ducha Świętego. Nie od tego oczywiście zależało jego przyjście, ale kiedy Bóg ma zamiar uczynić coś wielkiego, wtedy pobudza serca swoich umiłowanych do modlitwy, by ich wewnętrzny stan był odpowiedni do przyjęcia tego przyszłego błogosławieństwa. Poza tym, zadanie, jakie zostało im powierzone było tak wielkie i całkowicie poza ich możliwościami, że mogli jedynie, nie polegając na własnych siłach, skierować się do Bożego źródła. Czy przypominamy sobie jeszcze słowa z 1 Listu Jana? „*To, coście od początku usłyszeli, niech w was trwa.*” Tutaj jest coś z tego początku. Czy trwamy jeszcze dzisiaj jednomyślnie w modlitwie? Czy znane jest jeszcze w chrześcijaństwie w ogóle coś takiego, jak wspólne godziny modlitewne, gdzie dzieci Boże składają kolana, aby dawać wyraz swojej zależności od Niego? Jakaż to jest rzadkością! Przychodzi się i słucha kazania, ale wspólne zgi-

nianie kolan przed Bogiem jest czymś, co właściwie czynią tylko prawdziwi wierzący. Chcę jednak w tym miejscu dodać, że nawet prawdziwi wierzący nie zawsze doceniają ważność wspólnej modlitwy. O tym jednak będziemy jeszcze mówili więcej, rozważając drugi rozdział.

Przypatrmy się słowu „jednomyślnie”. W *Dziejach Apostolskich* znajdujemy je dość często, na przykład w 4 rozdziale. Tam apostołowie byli już prześladowani. Byli w więzieniu i powrócili do swoich. Następnie czytamy: *Ci jednak (...) podnieśli jednomyślnie głos do Boga* (w 24). Jest to coś nadzwyczaj poważnego i smutnego, jeżeli w modlitwie nie jesteśmy jednomyślni. Jeśli bowiem modlitwa nie jest wyrazem naszej jedności, wtenczas łatwo może się stać karcącym biczem, środkiem do walki, który pokaże jawnie różnice zdań. W modlitwie takie rzeczy nie mogą się zdarzyć. Nigdy nie możemy zapomnieć, że kiedy się modlimy, mówimy do Boga. Wtedy też nie potrzebujemy wyczonych modlitw, ale wypowiadamy słowa, które podpowiada nam Duch Boży. Lecz jak już wspomnieliśmy, musi się to wyrażać w jednomyślności.

Jeżeli gdzieś brakuje tej jednomyślności, mówienia „jednym głosem”, to powstaje pytanie, jak tę jednomyślność przywrócić? Jedyne przez zaniechanie naszego „ja” i napełnienie

naszych serc Panem Jezusem. Ludzkie uzgodnienia czy kompromisy nie zdołają jej przywrócić na dłuższą metę. Nie ma nic smutniejszego jak kompromisy dotyczące prawdy Bożej. Nic nie niszczy bardziej prawdy oraz jedności! O nie, kompromisy nie zgodne z Bożą myślą. One są drogą tego świata. Kiedy politycy coś omawiają i nie dochodzą do konkretnych uzgodnień, (jak to często bywa), wtedy opracowują komunikat. Komunikat ten zawiera również opis tego, co nie pozwoliło się porozumieć. Przy tym pisze się tak piękne słowa, że wszyscy są zadowoleni i mówi się o jeszcze jednym skutecznym spotkaniu na szczycie. Tak jednak nie możemy postępować w sprawach Boskich, gdyż zniszczymy to, co jest prawdziwe. Prawdziwa jedność przychodzi przez posłuszeństwo. Jeśli jesteśmy posłuszni Panu Jezusowi i temu, co On powiedział, wtedy jesteśmy jednomyślni. Bądźmy więc jednomyślni kiedy się schodzimy do modlitwy i trwajmy w niej. Wspólna modlitwa jest szczególnym przywilejem i uważam, że Piotr był tutaj ustami wszystkich pozostałych.

Następną ważną sprawą jest ta, że kiedy się wspólnie modlimy, nie mówimy wszyscy jednocześnie, jak się to niestety często na różnych miejscach zdarza. Bóg tego nie chce, gdyż to jest nieporządek. Gdy jeden się modli jest

on ustami drugich i na taką modlitwę odpowiadamy „amen”. Takie zachowanie jest jak najbardziej zgodne ze Słowem Bożym. Bóg także nie chce, żeby ustami zgromadzonych była niewiasta, jeśli obecni są mężczyźni, gdyż wtedy stawałaby się ona ponad mężczyznę, czego czynić nie powinna (1 Tym. 2,12).

W tym miejscu zauważamy coś jeszcze interesującego, a dotyczące zgromadzonych w sali na piętrze: *...z niewiastami i z Marią, matką Jezusa*. W Łukasza 8 oraz w Marka 15 znajdujemy bardzo miłą wzmiankę o niewiastach. Widzieliśmy wcześniej, że Bóg nie chce, aby niewiasty publicznie się modliły i nauczały. Bóg nigdy nie wysyłał niewiasty do głoszenia. Wszyscy jednak wiemy, że tak często jest dzisiaj. My jednak chcemy w lustrze Bożym widzieć i poznawać, co jest przed Bogiem prawdziwe i właściwe. Bóg nie chce używać żadnej niewiasty do publicznego nauczania. On tego nigdy nie chciał ani też tego nigdy nie zalecił. Lecz w Słowie Bożym możemy znaleźć miejsca, mówiące o tym, że niewiasty wykonywały pewną bardzo piękną służbę. Siostry nie muszą być rozgoryczone z tego powodu, że nie mają żadnej służby. Uważam, że one mają jeszcze piękniejsze, bardziej skryte zadanie niż bracia. Służba braci skierowana jest na zewnątrz, natomiast służba siostr do wewnątrz.

Niewiasty, które szły za Panem z Galilei, służyły Mu swoimi majątkościami. Często myślałem o tym, jak miłe musiało to być dla serca Pana Jezusa. Niewiele, bo jedynie kilka niewiast, między którymi musiały też być zasobne, szły za Nim i służyły Mu swoimi dobrami materialnymi. Pan Jezus stał się tak ubogim, że na ziemi nic nie posiadał. On stał się uzależnionym od służby innych. Te niewiasty pozostały też potem przy krzyżu, kiedy ci „odważni” bracia bez wyjątku dawno puciekali. Pewnie, że Jan przyszedł nieco później do krzyża z powrotem. Ale owe niewiasty były tam cały czas. One też były u grobu, gdzie leżało ciało Pana Jezusa. Niewiasta była pierwszą, która się tam zjawiła. Była to Maria Magdalena.

Tutaj oglądamy kilka niewiast, między innymi Marię – „matkę Boską”? Czy tak jest naprawdę w tym tekście napisane? Możesz wziąć jakiegokolwiek tłumaczenie Biblii, do jakiego masz dostęp, jednak takich słów nigdzie w Biblii nie znajdziesz. Bóg nie ma przecież matki. Ale Pan Jezus jako Człowiek miał matkę, ona jest też nazywana „Matką Pana”. Chciałbym skierować spojrzenie czytelnika na sposób, w jaki Pismo przedstawia te rzeczy. Maria nie jest tu przedstawiona jako niewiasta, od której wypływają wszelkie łaski. Nie widzimy też, żeby inni ludzie modlili się do tej

Marii i błagali ją o pomoc. O nie! Ona sama modli się z jedenastoma w sali na piętrze i trwa z pozostałymi niewiastami i mężami w modlitwie. Nie ma nikogo, kto by jej oddawał Boską cześć. Chcemy i w tym miejscu powrócić do tego, co było od początku! Maria, matka Jezusowa, była takim samym człowiekiem jak każdy inny i potrzebowała Zbawiciela tak samo jak ja i ty. A jeśli było jej dane urodzić Pana Jezusa – była przez to bardzo ułaskawiona i błogosławiona między niewiastami. Ta łaska nie spowodowała, że była ona kimś wyższym, niż ona sama mówi o sobie: *Jestem służebnicą Pańską* (Łuk. 1,38). Maria nie była bóstwem, lub pośredniczką pomiędzy bóstwem a nami, lecz służebnicą Pańską.

Chcemy dać się pouczyć Słowu Bożemu i przyjmując to, co mówi nam sam Pan. Ciekawe jest, że w tym fragmencie czytamy o Marii po raz ostatni. Poza tym, jeśli czytamy o kimś pierwszy lub ostatni raz, coś dzieje się po raz pierwszy czy ostatni, to ten fakt ma swoją wymowę. Znamienne jest, że właśnie Maria, matka Pana Jezusa jest na tym miejscu – w księdze Dziejów Apostolskich – wymieniona pierwszy i zarazem ostatni raz (również po raz ostatni w całej Biblii). Czym ona się zajmuje? Ona klęczy i modli się z braćmi i pozostałymi niewiastami, oczekując na dar Ducha

Świętego. Takie jest ostatnie spojrzenie, które Duch Święty kieruje na Marię, w tym momencie znika ona na zawsze z naszego „pola widzenia”. W dziele wykupienia Maria nie ma w ogóle żadnego udziału. Dlatego nie jest ona w listach nigdy więcej wspomniana. Z pewnością była ona pobożna i bogobojna, była matką Pana i jest też dla nas przykładem, ale jeśli chodzi o dzieło wykupienia i prawdy chrześcijańskie, nie posiada żadnego szczególnego znaczenia.

„...I z braćmi jego”. Czy nie jest to również pociesającym stwierdzeniem „z braćmi jego”? Czy rozmyślaliśmy już o tym? Czy rzeczywiście, w sali na piętrze są bracia Pana Jezusa? Czy Pan miał braci? Tak, oczywiście! Czytamy o tym w Ewangelii Mateusza oraz Marka. Są oni wymienieni po imieniu: *Czyż ten nie jest (...) bratem Jakuba i Józefa i Judy i Szymona, a czy siostry jego nie są u nas?*” (Marek 6,3). Czytamy też o tym, że gdy Pan Jezus mówił w jednym z domów, przyszła matka Jego i bracia, by z Nim porozmawiać. Lecz dziwne jest to, że bracia Jego nie wierzyli w Niego podczas pobytu na ziemi. W Ewangelii Jana czytamy wyraźnie: *Gdyż i bracia jego nie wierzyli w Niego*. Ale tutaj nagle czytamy, że wierzący trwali w modlitwie „i z braćmi jego!” Jak cudowne jest działanie Bożej łaski!

Z 1 Listu do Koryntian wiemy, że Pan Jezus ukazał się Jakubowi. Jest to brat Pański według ciała, a nie apostoł Jakub. Również List Jakuba napisany jest przez cielesnego brata Pańskiego, a nie przez apostoła. Apostoł Jakub został w niedługim czasie święty mieczem (r. 12,2), natomiast brat Pański żył do starości. Był on świadkiem Bożym w Jerozolimie i był filarem wiary dla wierzących (Gal. 2,9). Wśród Żydów miał przydomek „sprawiedliwy”. Był on jeszcze bardzo związany z zakonem, o czym będziemy czytać później. Ale jakże uszczęśliwiające jest to, że śmierć i zmartwychwstanie Chrystusowe przywiodło braci Pana Jezusa do nawrócenia. Jednemu z tych braci, Jakubowi, Pan Jezus dał się osobiście poznać po zmartwychwstaniu (1 Kor 15,7).

Być może i ty masz jeszcze brata według ciała, który nie wierzy w Chrystusa? Masz ojca, matkę, którzy jeszcze nie są nawróceni? Masz żonę, która jest niewierząca, masz męża, który nie chce słyszeć o Słowie Bożym? Albo masz dzieci, które nie podążają tą drogą? Wspomnij na to, że Jego bracia byli teraz przy wierzących! Módlmy się, trwajmy w modlitwie za tymi, którzy z naszych bliskich są jeszcze na zewnątrz, aby Pan Jezus mógł ich zbawić i by nie musieli iść na wieczne zatracenie. Do stróża więziennego w Filipii Paweł mówi,

kiedy ten pyta: *Co mam czynić, abym był zbawiony? – Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony... – tylko ty sam, nikt więcej? O nie, Dzięki Bogu, ten wiersz się jeszcze nie kończy: „...ty i dom twój”.* Bóg widzi chrześcijanina i jego dom zawsze jako jedność. Oczywiście, że każdy z nich musi się osobiście nawrócić, ale zamiarem Bożym jest zbawić jego i cały jego dom. Jest to już przedstawione w Starym Testamencie obrazowo przez Rachab. Ona została uratowana wraz z całym domem, chociaż tylko w sensie czasowym. Jeśli dzisiaj w czasie łaski ktoś zostaje wyprowadzony z ciemności przez Boże miłosierdzie do cudownej Bożej światłości, to Bóg wskazuje przez to, że chce zbawić nie tylko jego samego, lecz cały jego dom. Cudowna obietnica! Trzymajmy się tego mocno we wierze!

Na początku wskazałem na to, że ten odcinek czasu jest w historii czyś wyjątkowym. Wiemy, że ci mężowie oraz niewiasty trwali w modlitwie i zapewne oczekiwali na obietnicę Ojca, na Ducha Świętego. Nie jest nam powiedziane, czy oni bezpośrednio o to prosili. Osobiście uważam, że tak nie było, bowiem Pan powiedział, że On przyjdzie. Nie potrzebują więc prosić o to, aby przyszedł. Oni chcieli jednak być w takim stanie duchowym, aby Duch Święty po swoim przyjściu mógł w nich działać.

Ważną sprawą też jest to, że w dzisiejszych czasach nie możemy wyznaczyć żadnego zgromadzenia modlitewnego w tym celu, aby prosić o wylanie Ducha Świętego. Jest to całkowicie błędne rozumienie Pisma, jeśli ludzie modlą się o to, aby Duch Święty mógł być na nowo wylany. To się już nigdy nie stanie, gdyż On przyszedł już dawno temu. Tamtejsza godzina modlitwy już się nigdy nie powtórzy, gdyż chrześcijanie już nigdy nie będą w takim stanie, żeby Zbawiciel był w niebie, a na ziemi Duch Święty nieobecny. Dlatego jest to, jak na początku wspomniałem, stan wyjątkowy, przejściowy, którego my nie przeżywamy. Chrześcijanin nie potrzebuje się modlić, aby Duch Święty mógł zstąpić na niego. On Go ma, jeśli wierzy w Pana Jezusa i w Jego dokonane dzieło. Natomiast niewierzący nie otrzyma Go tak czy owak. On musi najpierw uwierzyć w Pana Jezusa, zwrócić się ze swoimi grzechami do Zbawiciela, dopiero później nastąpi zapiecztowanie Duchem Świętym (Ef. 1,13).

Piotr wśród braci

A w owych dniach stanął Piotr wśród braci, a było tam zebrane grono około stu dwudziestu osób. Ci stu dwudziestu nie byli zapewne wszystkimi wierzącymi przed Zielonymi Święta-

mi. W 1 Liście do Koryntian (15 rozdział) czytamy o pięciuset braciach, którym Pan się ukazał jednocześnie. Wygląda na to, że w Jerozolimie, tym uprzywilejowanym mieście, było tylko stu dwudziestu naśladowców Pana, natomiast w sąsiedniej „Galilei pogan” było pięciuset braci. Interesujące jest to, że Pan Jezus w tym świętym mieście, gdzie również uczynił tak wiele cudów, nie miał wielu uczniów. Zadziwiające jest to, że trzy tysiące dusz nawróciło się naraz, kiedy Piotr wygłosił pierwsze kazanie po zesłaniu Ducha Świętego, a było to pierwsze kazanie chrześcijańskie (r. 2,4).

Czy Pan Jezus jest może „mniejszym” od Piotra? Naturalnie, że nie! Jak więc można wytłumaczyć to zjawisko? W międzyczasie zstąpił Duch Święty; Pan Jezus powiedział też: *kto wierzy we mnie (...) ten będzie czynił większe rzeczy* (Jana 14,12). A więc nie było tak, że Pan Jezus nie mógł czy nie potrafił tego uczynić. To, co się stało było według Bożych myśli, żeby po dokonanej dziele wykupienia jego Syna i po przyjściu Ducha Świętego na ziemię, działały się wydarzenia wychodzące poza ramy tych cudów, które czynił Pan Jezus na tej ziemi.

Patrząc na pierwsze dwanaście rozdziałów Dziejów Apostolskich, można powiedzieć, że Piotr stał się „prowadzającym” w dziele Bożym, gdyż otrzymał klucze Królestwa Niebios

(Mat. 16,19). Te klucze Pan Jezus powierzył tylko i wyłącznie Piotrowi; odtąd nikt inny ich nie posiadał. Poza tym, klucz nie jest atrybutem rządzenia. Klucz służy do otwarcia czegoś, do niczego więcej. Piotr miał zadanie coś otworzyć. Co to było? Czy to był Kościół? Naturalnie, że nie. Kościoła nikt nie musi otwierać. Czy to było niebo? Również nie! Piotr nie może decydować o czymś udziale w niebie czy w kościele. Nie, Piotr miał otworzyć Królestwo Niebieskie. A co to oznacza, będziemy oglądali później.

Teraz przed nami stoi Piotr, jakiego nie znaleźliśmy wcześniej. Jesteśmy z tego powodu w pewnym stopniu zaskoczeni. Czy to nie Piotr zaparł się swego Zbawiciela niedawno temu mówiąc: „ja Go nie znam” i potwierdzał to pod przysięgą? Greckie słowo „nie znam go” oznacza: „nie mam do niego żadnego emocjonalnego stosunku”. Jakie były konsekwencje tych słów? Czy nie była to ucieczka przed niewiastą? Tutaj nagle ukazuje nam się Piotr wypowiadający słowa trafiające do serc wielu ludzi. Słowa, których byśmy się nie spodziewali usłyszeć. Ten mąż nagle posiadał duchowe zrozumienie Pism. Czy byśmy wiedzie-

li, że Psalm 69 mówi o Judaszu? Nie. Czy pomyślelibyśmy, że Psalm 109 jest przepowiednią, prorocstwem o Judaszu Iskariocie? Uważam, że żaden z nas by tego nie wiedział, ale Piotr to teraz rozumiał. Jak to się stało? Posiadanie zmartwychwstałego życia daje duchowy wgląd, to już wiemy.

Pan Jezus, jak wiemy, rozmawiał po zmartwychwstaniu z uczniami na temat Królestwa Bożego. Z pewnością było to dla nich wielką nauką. Przez to znali Pisma. Pan Jezus w drodze do Emaus otwierał uczniom Pisma, tak, że serca ich były radosne. To samo uczynił zgromadzonemu w Jerozolimie (Łuk. 24, 32.45). Pan Jezus objaśnia swoje słowo i daje zrozumienie aż do dzisiejszego dnia. Dziękujmy Mu za to! Niewiele zrozumielibyśmy ze Słowa Bożego, jeśliby Duch Święty nam go nie otwierał. Być może, że wszystko, co teraz tutaj czytasz, puścisz obok uszu. A jednak Pan Jezus chce dotknąć twojej duszy. On ją chce otworzyć i zobaczyć czy jesteś już zbawiony, czy też nie. On pragnie otworzyć twoje serce i rozgrzać je dla Swojej Osoby. Tego nie potrafi uczynić żaden człowiek, to może uczynić jedynie Bóg.

c.d.n.



ABC chrześcijanina c.d.

Od pierwszego dnia

W życiu człowieka są takie rzeczy, które musi on czynić od momentu swojego narodzenia, by mógł się prawidłowo rozwijać i wzrastać. Natychmiast po opuszczeniu łona matki musi oddychać, musi ciągle na nowo przyjmować pokarm i trawić go, musi spać, budzić się itd., a każde zaniedbanie w tej kwestii może być dla niego niebezpieczne. Bardzo podobnie jest u nowego człowieka, który przez nowo narodzenie rozpoczyna życie poddane pewnym życiowym uwarunkowaniom. Lekceważąc te zależności, naraża pomyślność duchowego wzrostu. Chrześcijanin taki pozbawiony jest pokoju i radości, i jest w niebezpieczeństwie, że uwikła się w rzeczy tego świata. Byłoby to dla niego wielką szkodą. Za pomocą kilku przykładów z Biblii chcemy wykazać, czym cechuje się nowe życie chrześcijanina, poczynając od pierwszego dnia jego nawrócenia.

Radość w Panu

Radując się jechał dalej swoją drogą
(Dz. Ap. 8,39).

Na pustynnej drodze prowadzącej do Gazy, kamerdyner królowej etiopskiej znalazł to, czego szukał – ewangelii, dobrej nowiny o Jezusie (w. 35). Przyniósł mu ją sam Pan, a on, słysząc tę wieść, przyjął ją we wierze do swe-

go serca. „Możnowładca Kandaki” był w rodzinie Bożej nowo zrodzonym niemowlęciem.

Cóż go teraz przeniknęło i wypęliło na starcie chrześcijańskiej drogi? – Głęboka i święta, dotąd nieznamna *radość*. Ona silnie wznosiła jego serce w górę. Nie była ona uzależniona od religijnego centrum w Jerozolimie, ani od Filipa, błogosławionego narzędzia jego nawrócenia. Kiedy Duch porwał ewangelistę Filipa, to ten szczęśliwy człowiek, dopiero co nawrócony chrześcijanin, ledwie to zauważył gdyż *jechał on dalej swoją drogą radując się*”. Jakie było podłoże tej niepospolitej radości? Filip na podstawie Izajasza 53 przedstawił mu osobę Pana Jezusa, a Duch Święty otworzył jego serce. *Ta radość wynikała z poznania Jezusa, Bożego Baranka*, a nie z powierzchownej religijności, kontaktu z jakąś osobą lub sprzyjających okoliczności. On zaczął radować się „w Panu”.

Również nasza, chrześcijańska ścieżka może i powinna od początku aż do końca charakteryzować się prawdziwą radością. Bóg życzy sobie tego. Bez tej radości byłibyśmy bezsilnymi i chorowitymi chrześcijanami. Tak też apostoł woła do młodych, wierzących w Tesalonice: *zawsze się radujcie!* (1 Tes. 5,16).

To jest pierwsza rzecz, którą zauważamy. A jak mógł Paweł zalecić wierzącym, aby się zawsze radowali?

Czy mógł im to rozkazać? Czy musimy rozkręcać takie uczucia?

Oczywiście nie! Apostoł chciał powiedzieć im i nam po prostu: On jest niezwykłym źródłem waszej radości. Pozostańcie przy tym źródle. Weźcie naczynia waszej wiary i napełniajcie je, ciągle na nowo, codziennie, nieprzerwanie, przez cały czas. Nie odchodźcie. Nie idźcie do innego źródła; są to dziurawe cysterny, które nie mogą zatrzymać wody.

Paweł zwykł był „radować się w Panu”. Wszyscy, którzy się z nim spotykali mogli o tym poświadczyć, przekonać się. Również Filipianie. Nawet w więzieniu w ich mieście, z bolesnymi i krwawiącymi pręgami na plecach i skutymi nogami, w środku nocy wraz ze swoimi towarzyszami śpiewał o północy pieśni pochwalne. Ze swojego doświadczenia zachęcał on innych, by „radowali się w Panu” (Dz. Ap. 16,25; Fil. 3,1; 4,4).

I tak jak on, wszyscy chrześcijanie mają prawo do takiej radości, zarówno dojrzały jak i początkujący. Piotr mógł powiedzieć rozproszonym wierzącym w Azji mniejszej:

...Jezus Chrystus, Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebnią (1 Piotra 1,8).

Czy ty zażywasz tej „radości w Panu” codziennie? Jeżeli nie, to twoje chrześcijańskie życie nie jest zdrowe. Cierpisz na brak ożywiają-

cej i napędzającej siły. Już Nehemiasz mówił do ludu: *Radość w Panu jest waszą siłą* (Neh. 8,10). Na podstawie poniższego przykładu możesz zauważyć, jak można to osiągnąć.

Ta miała siostrę, a na imię jej było Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała jego słowa (Łuk. 10,39).

Przypomnieliśmy już sobie, że Jezus jest jedynym źródłem chrześcijańskiej radości, że przy nim powinniśmy pozostać i ciągle od Niego brać posilenie.

Dokładnie to czyniła Maria. Pan przyszedł do jej wioski i wstąpił następnie do jej domu. On tam był! Ledwo, co usiadł, a ona już przysiadła się do Jego nóg. Pragnęła być z Nim, słuchać Go, przysłuchiwać się Jego sowom. Czy było w tym momencie coś ważniejszego, coś bliższego jej sercu? Marta była innego zdania. Ten znamienity, wierny gość miał za sobą trudną, wyczerpującą służbę, na zakurzonych i spalonych od słońca drogach. Teraz był już na miejscu, a z nim dwunastu głodnych uczniów. Czy nie powinno się najpierw dać mu jedzenia i picia? To była z pewnością służba podobająca się Panu!

Która z siostr miała rację? – Wielu, wielu wierzących staje po stronie Marty. Może nie w słowach, ale w postępowaniu. Dwadzieścia cztery godziny dnia dają dokładny obraz o tym, co myślą o tym pytaniu. Czy nie należy poświęcić się pracy każdego dnia? Ta wiele się przecież od nas żąda. Rów-

niez regularne posiłki i chwile odpoczynku są dla naszego życia tak bardzo konieczne. Młodzi dodali by jeszcze: dla spokojnej egzystencji potrzebne jest także dobre wykształcenie. Do tego potrzebny jest także wypoczynek i hartowanie ciała. W końcu, tak mówią zapracowani wierzący, chodzi przecież o chrześcijańskie życie, o uczynki, a nie o czystą teorię. Jeśli rozpoczynamy służbę Panu i bliźnim, to mamy tyle pracy, że na „siedzenie u stóp” i „przysłuchiwanie się Jego słowom” nie pozostaje już czasu.

To są bardzo ważne argumenty. Lecz co Pan myśli o zachowaniu obydwu sióstr? To jest właściwie najistotniejsze! Do Marty, która tak bardzo była przekonana o słuszności swego postępowania powiedział: *...Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; jednego zaś ci potrzeba, Maria, bowiem dobrą częśćkę wybrała, która nie będzie jej odjęta.*

Słowa Pana w chaosie naszych czasów widnieją niczym skała przeciwstawiająca się wszystkiemu, co mogłoby wydawać nam się ważniejsze. On mówi do mnie i do Ciebie: usiądź u moich nóg i słuchaj moich słów; *tego jednego ci właśnie brakuje.*

Jeśli do dzisiejszego dnia byliśmy nieposłuszni tym słowom, jeśli nie „łaknęliśmy nie sfalszowanego mleka” Słowa Bożego, **to w naszym duchowym wzroście zapanował zastój.** Najwyższy już czas, abyśmy się przestawili i dzień w dzień w ciszy naszej komórki rozpoczęli zasiadać u Jego stóp, aby

słuchać Jego słów. Będziemy później także bardziej tęsknić za miejscem, gdzie zgromadzają się wierzący jako zgromadzenie.

Nie, nie chodzi jedynie o czystą teorię, lecz o *Jego Osobę*. Dlatego chciejmy przy czytaniu i rozmyślaniu nad Jego słowem szukać Jego Osoby, wtedy nasze serce będzie „pałać” dla Niego, a usta wypełni przeogromna i chwalebna radość tak, jak w przypadku wierzących w Azji Mniejszej, którzy byli „uniesieni radością”.

Och, miejsce u stóp Jezusa, gdzie czytamy Jego słowo, jest prawdziwym punktem wyjściowym w realizacji chrześcijańskiego życia i wszelkiej chrześcijańskiej służby!

Nie mów: „Jeśli starsi, dojrzaali wierzący szukają pilnie takiego miejsca, to jest to dobre a nawet konieczne. Ale gdy postępują tak młodzi wierzący, to jest to coś nienaturalnego” Ile lat miała samotna Maria i ile lat miał uwolniony od demonów mężczyzna, który od razu po uzdrowieniu usiadł u stóp Pana? (Łuk. 8,34). Tego nie wiemy. Lecz jedno jest pewne: nowo nawróceni ludzie mają pilną potrzebę szukania tego miejsca. Jak wiele mogą nauczyć się oni o Panu Jezusie od Niego samego? Przed ich duszami Duch Święty musi „wymalować obraz zdrowych słów”. Kto na początku nie zajmie miejsca u stóp Jezusa, ten stanie się karłowatym i pokrzywionym chrześcijaninem, nie przynoszącym zdrowych owoców?

Miejsce, które zajęła Maria, powinniśmy zająć od pierwszego dnia.

c.d.n.

Rozważanie 5 Księgi Mojżeszowej c.d.

Z Horebu do Kadesz

Potem wyruszyliśmy od Horebu i przeszliśmy całą tę wielką i straszną pustynię, którą wdziliście po drodze do pogórze Amorejczyków, jak nam rozkazał Pan, nasz Bóg, i przyszliśmy do Kadesz-Barnea. Wtedy rzekłem do was: Przyszliście do pogórze Amorejczyków, które nam daje Pan, nasz Bóg. Oto Pan, twój Bóg, dał ci tę ziemię. Wejźdź do niej i weź ją w posiadanie, jak ci powiedział Pan, Bóg twoich ojców! Nie bój się i nie lękaj się!
(w. 19-21).

Gwarancją, którą Bóg dał ludowi Bożemu było to, że mógł on wziąć w posiadanie ziemię obiecaną. Była ona darem Jego wielkiej łaski z powodu przymierza, które zawarł z ich ojcami. Jego wolą było dać ziemię kanaanejską potomstwu Abrahama – przyjaciela Jego. To powinno było uspokoić lud przed jej zajęciem i nie powinno stwarzać wątpliwości co do jej bogactw. Nie trzeba było wysyłać

wywiadowców. Wiara nie sprawdza tego, co daje Bóg, lecz mówi: „Co Bóg daje, musi być wystarczająco cenne. On jest w stanie wprowadzić mnie tam, gdzie zaplanował.” Izrael mógł wiedzieć, że ten Bóg, który przeprowadził go przez tę „wielką i straszną pustynię”, potrafi go także wprowadzić do ziemi obiecanej.

Taki wniosek wyciągnęłaby wiara, gdyż ona patrzy na wszystko tak jak widzi to Bóg i nigdy nie osądza Boga według ziemskich okoliczności.

Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?

Pan jest pomocnikiem moim, nie będę się lękał; cóż może mi uczynić człowiek?

Jeśli w wierze spoglądam na Boga, wtedy mało zajmuję się trudami. Nie widzę ich wcale, albo uważam je jako powód do ukazania się mocy Bożej.

W tej sytuacji lud jednak nie wierzył, lecz uciekł się do wysłania wywiadowców. Mojżesz przypomina mu o tym:

Wtedy wy wszyscy przystąpiliście do mnie i powiedzieliście:

*Wyślijmy mężów przed sobą,
by zbadali tę ziemię i przynie-
śli nam wiadomość o drodze,
jaką mamy iść, i o miastach,
do których mamy wejść”*

(w. 22).

Czyż nie mogli ufać Bogu? Bóg wyprowadził ich z Egiptu, utworował im drogę przez morze i przeprowadził ich przez suchą, straszną pustynię. Czy On nie był w stanie, teraz także wprowadzić ich do obiecaney ziemi? Ale nie, oni chcieli wysłać wywiadowców, gdyż ich serca nie ufały Bogu.

W Czwartej Księdze Mojżeszowej Pan sam dał Mojżeszowi nakaz, aby wysłać wywiadowców. Ale dlaczego Mojżesz to uczynił? Z powodu słabego duchowego stanu ludu. Znow widzi- my w obu księgach charakterystyczną różnicę, a jednak zgodność. Czwarta księga przedstawia nam ogólną historię, natomiast piąta, ukryty po- wód wysłania wywiadowców. Jedna opowieść uzupełnia drugą. Nie mogli- bymy rozumieć tych zdarzeń tak dobrze, gdybyśmy mieli tylko jedną relację.

Może ktoś zapyta, jakże mogło być niesłuszne wysłanie wywiadow- ców, jeżeli Pan to nakazał? Gdy On dał nakaz wysłania tych mężów, nie mogło być żadnych wątpliwości. Pro- blem polegał na tym, że to lud miał

takie życzenie. Było ono owocem niewiary i rozkaz ten nastąpił tylko z powodu niewiary. Coś podobnego znajdujemy w Mat. 19, gdzie Pan Je- zus mówi z faryzeuszami wyjaśniając im zasady zakonu dotyczące rozvodu małżeństwa (w. 3-8).

Rozwód małżeństwa nie jest zgodny z myślami Bożymi. Mężczy- zna nie powinien odprawiać żony swojej. A jednak rozwód był dozwoło- ny ze względu na zatwardziałość serca ludzkiego. Podobnie było wywiadow- cami. Dla Izraela nie było konieczne ich wysłać. Prosta wiara nigdy o tym nie myślała. Ale Pan widział toczące się na ziemi życie i wtedy dał odpo- wiednie zarządzenia. Tak samo było później, gdy widział, że lud chce mieć króla. Wtedy nakazał Samuelowi, aby tak uczynić (1 Sam. 8,7-9).

Spełnienie jakiegoś pragnienia człowieka nie jest żadnym dowodem na to, że odpowiada ono myślom Bo- żym.

Wysłanie wywiadowców było całkowitym niepowodzeniem i przy- nosiło tylko zawód. Nie mogło być inaczej, ponieważ wysłanie ich było następstwem niewiary. Wprawdzie Mojżesz wychodząc naprzeciw tym niskim pobudkom ludu powiedział:

*Uznałem tę sprawę za dobrą,
wybrałem, więc spośród was*

*dwunastu mężów, po jednym
z każdego plemiona.*

Ale to nie dowodzi, że ten plan odpowiadał myśłom Bożym. Bóg może wyjść naszej niewierze naprzeciw nawet wtedy, gdy zostaje przez to zasmucony i znieważony. On ma radość tylko w szczerej wierze. Taka wiara uznaje miejsce Boga i sposób Jego działania. Gdy zatem Mojżesz mówi do ludu;

*Oto Pan, twój Bóg, dał ci tę
ziemię. Wejdz do niej i weź ją
w posiadanie, jak powiedział
Pan, Bóg twoich ojców! Nie
bój się i nie lękaj się!*

– to lepiej było powiedzieć: „Oto jesteście, prowadź nas, Wszechmocny Panie! Prowadź nas do zwycięstwa! Ty jesteś wszystkim! Jeśli Ciebie mamy za przewodnika, to pójdziemy za Tobą z radosnym zaufaniem. Żadne trudności nie są dla Ciebie przeszkodą, a więc również my się nie boimy. Potrzebujemy wyłącznie Twojego Słowa i Twojej obecności.”

To byłaby mowa wiary, lecz Izrael mówił inaczej. Bóg im nie wystarczał. Lud ten nie był zadowolony z tego, co Bóg mu powiedział o tej ziemi. Izraelici chcieli wysłać wywiadowców. Człowiek najpierw wypróbować wszystko inne, zanim zaufa żywemu Bogu.

A jednak nic nie jest bardziej błogosławione jak życie z wiary. Wiara musi być rzeczywistością, a nie martwym wyznaniem. Rzeczą bezsensowną jest mówić o życiu z wiary, jeżeli potajemnie spoczywa się na ludzkich podporach. Wierzący ma do czynienia wyłącznie z Bogiem. W Nim znajduje wszystkie swoje źródła. Nie oznacza to, że pogardza narzędziami, których Bóg używa według Swojego uznania. Ceni je jako środki, używane ku pomocy i błogosławieństwu. Ale nie stawia ich na miejscu, które należy się Bogu. Mowa wiary brzmi:

*Jedynie w Bogu jest ucieszenie
duszy mojej [wł.: Jedynie na
Bogu spoczywa cicho dusza
moja], od niego jest zbawienie
moje (Ps. 62,2).*

Istnieje szczególna moc w słowie „jedynie”. Ono bada serce na wskroś. Jeśli oczekujemy czegoś od stworzenia, to już oddaliliśmy się od życia z wiary. Poza tym przynosi to z sobą wszelkiego rodzaju rozczarowania. Ludzkie podpory łamią się, a ludzkie środki pomocnicze zawodzą. Lecz kto ufa Panu, nigdy nie będzie zawstydzony i nigdy nie będzie skrzywdzony. Gdyby Izrael ufał Panu, zamiast wysłać wywiadowców, to sprawa zakończyłaby się inaczej. Lecz ludzie chcieli wysłać wywiadowców i wszystko za-

kończyło się upokarzającym niepowodzeniem.

Oni niezwłocznie wyruszyli, przeszli pogórze i dotarli do doliny Eszkol, i przebadali ją. Zabrali też z sobą nieco z owoców tej ziemi i przynieśli do nas, a zdając nam sprawę mówili: Dobra to ziemia, którą Pan, nasz Bóg, nam daje (w. 24-25).

Czyż mogła być inna jak dobra, jeśli Bóg im chciał ją dać? Czy byli potrzebni wywiadowcy, aby opowiedzieć im, jak dobry jest Boży dar?

Interesujące jest, jak Mojżesz dalej mówi o wywiadowcach. Ogranicza się do prawdziwej części ich sprawozdania. Tutaj nie wspomina o dziesięciu niewierzących wywiadowcach. To ponownie harmonizuje z charakterem tej księgi. Mojżesz chce wpłynąć na sumienie zgromadzenia. Przypomina Izraelitom, że sami dali propozycję wysłania wywiadowców, a potem wzbranił się, aby wyruszyć do ziemi, aczkolwiek wywiadowcy przynieśli dobre wieści i owoce z tej ziemi.

Lecz wy nie chcieliście iść i sprzeciwiliście się rozkazowi Pana, waszego Boga.

Na to niczym nie mogli odpowiedzieć, gdyż nie byli tylko niewierzący-

mi, lecz także buntowniczo nastawionymi do Boga. Dowodem na to było wysłanie wywiadowców.

I szemraliście w swoich namiotach przeciwko Bogu, mówiąc: Z nienawiści do nas – jakie straszne kłamstwo wobec faktów! – Wyprowadził nas Pan z Egiptu, aby nas wydać w ręce Amorejczyków na naszą zgubę (w. 27).

Dlaczego to było dowodem nienawiści? Jak bezsensowne są przecież argumenty niewiary! Gdyby Pan ich nienawdził, to łatwo byłoby pozwolić im umrzeć w Egipcie pod strasznymi uderzeniami bicia sług Faraona. Dlaczego więc miał takie staranie o nich? Dlaczego zapobiegł temu, że wody Morza Czerwonego nie pochłonęły ich razem z nieprzyjaciółmi? Dlaczego uwolnił ich od miecza Amalekitów? Jednym słowem, po co te wspaniałe zwycięstwa Jego łaski, jeżeli ich nienawdził? Lecz ciemna niewiara panowała nad nimi i dlatego wyciągali błędne wnioski. Nie istnieje nic bardziej nierozsądnego pod słońcem jak niewiara. I nic nie istnieje, co jest tak jasne i rozumne jak proste argumenty dziecięcej wiary.

I szemraliście w swoich namiotach. Niewiara nie tylko jest ślepa i nierozumna w swym sądzeniu, lecz prowadzi człowieka do ponurego i mrukiwego szemrania. Nie potrafi pojąć sprawy z właściwej i dobrej strony. Chodzi po omacku na błędnej

drodze, a tylko, dlatego, bo wyklucza Boga i spogląda na warunki.

Dokąd więc mamy iść?, pytali Izraelici, *Nasi bracia strwożyli serca nasze, mówiąc: Lud ten jest od nas liczniejszy, przewyższa nas wzrostem,* – a czy on przewyższał Pana? – *miasta są wielkie i obwarowane aż pod niebo,* – jaka przesada! – *a ponadto widzieliśmy tam olbrzymów* (w. 28).

Wiara po prostu powiedziałaaby: „Cóż to takiego, że miasta są obwarowane aż pod niebo? Bóg nasz jest nad nimi, On jest w niebie. Cóż znaczą dla Niego wielkie i wysokie mury, dla Tego, który stworzył wszechświat i utrzymuje go przez słowo mocy Swojej? Kimże są olbrzymy wobec Wszchemocnego Boga?”

Izrael jednak nie wierzył. W Hebr. 3 napisane jest: *nie mogli wejść z powodu niewiary.* To było tym wielkim

trudem. Izrael szybko zatryumfowałby nad obwarowanymi miastami i strasznymi olbrzymami, jeśli zaufałyby Bogu. Niestety, niewiara zawsze stoi naszym błogosławieństwom na drodze! Przeszkadza promieniom chwały Bożej.

Bóg nigdy nie zawstydzą człowieka, który Mu ufa. Radością Jego jest realizowanie najwyższych czeków, które wiara przedkłada w niebiańskim skarbcu. Po wszystkie czasy liczy się słowo:

Nie bój się, tylko wierz!

Niech ci się stanie według wiary twojej.

Zechciejmy więcej rozpoznać i urzeczywistnić moc tych słów! ■

c.d.n.



Godzina modlitwy – nasz stary problem

Nie byłeś na godzinie modlitwy. Dlaczego nie byłeś, jeśli mogę zapytać? Może nie zdążyłeś przyjechać? Być może skomplikowały się sprawy? Jeśli tak było, nie mam więcej do powiedzenia, gdyż: *Jeśli bowiem jest ochotna wola, zasługuje ona na uznanie według tego co ma, a nie według tego, czego nie ma* (2 Kor. 8:12).

A może mogłeś być na godzinie modlitwy, lecz nie byłeś. Dlaczego? Może powiesz, że Pan jest z tobą zawsze i wszędzie. Jest to prawda. Lecz jeśli Twoi bracia i siostry są zgromadzeni do Imienia Pana Jezusa na ustalonym miejscu, o ściśle określonej godzinie, a On jest pośrodku nich, to jeżeli jest to możliwe, Ty także powinieneś tam być. Jeśli pozostajesz z dala z powodu opieszałości nie możesz powiedzieć, że Pan jest tak samo blisko ciebie jak blisko jest tym, którzy są na godzinie modlitwowej, gdyż napisane jest:

Nie opuszczajcie wspólnych zgromadzeń Waszych, jak to u niektórych jest w zwyczaju (Hebr. 10,25).

Czy ty także jesteś jednym z nich? A jest tak w przypadku, gdy świadomie opuszczasz modlitwowe zgro-

madzenie. Może chętnie idziesz na wykład ze Słowa Bożego, jeśli przyjeżdża jakiś znany, udarowany brat, a na godzinę modlitwy nie idziesz, bo tam obecny jest „tylko Pan!” „Tylko Pan!?” Ty na pewno nie wyraziłbyś się w ten sposób o godzinie modlitwy, lecz niestety zachowujesz się tak, jakby to było prawdą. Gdyby ktoś po zgromadzeniu zatelefonował do ciebie i zapytał, dlaczego byłeś nieobecny, jaka byłaby Twoja odpowiedź? Gdybyś był szczerzy musiałbyś odpowiedzieć: „byłem nieobecny z powodu zaniedbania”.

Może byłeś jednak jednym z tych, którzy nie mieli możliwości być obecnym. Jeśli tak jest, to jakie podjąłeś środki, aby jednak przyjść? Kiedy się jednak okazało, że nie będziesz mógł przyjść, być może pomyślałeś: „to jednak duchem będę z braćmi i siostrami.” Jeśli jednak pozostajesz z dala od zgromadzenia z powodu opieszałości czy obojętności – jeśli nie masz w sercu pragnienia tam być – to na pewno jest najwyższy czas, abyś odszukał lekarza nad lekarze. Być może występują u ciebie poważniejsze symptomy choroby od utraty pragnienia bycia obecnym na wspólnych modlitwach.

Tłumaczenie z: „The Believer’s Pathway” – 1880